Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

Adres redakcji i administracji Kraków ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164 20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 10— 3 z wyjątkiem niedziel — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 38 — Kraków wtorek 8 lutego 1938 r. — Rok II

Tajemnicze plany III-ciej Rzeszy

ZURYCH tel. W tutejszych kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski, że w związku z sytuacją światową oczekiwać należy w najkrótszym czasie ważkich posunięć i decyzji ze strony nowego rządu III. Rzeszy.

Podkreśla się, że sytuacja obecna jest dla Niemiec niezwykle wygodna. Wielkie bowiem mocarstwa jak W. Brytania ,Francja, St. Zjednoczone, nie mówiąc już o Rosji Sowieckiej coraz bardziej interesują się i angażują w konflikcie na Dalekim Wschodzie.

Z drugiej strony napięcie sytuacji wewnętrznej, rosnące niezadowolenie mas, przesilenie w dowództwie Reichswehry i katastrofalna sytuacja gospodarcza skłania Niemcy do powzięcia szybkich i decydujących rozstrzygnięć.

Zestawiając powyższe dane szwajcarskie koła polityczne dochodzą do wniosku, że w najbliższym czasie należy się spodziewać jakiejś nowej akcji ze strony III-ej Rzeszy i to akcji zakrojonej na wielką skalę.

Akcja ta miałaby przez dostarczenie sukcesów rządowi uciąć propagandę antihitlerowską za granicą oraz zlikwidować, względnie wydatnie przytłumić niezadowolenie wewnątrz kraju.

Trudno w tej chwili przewidzieć w którę stronę uderzą stotalizowane brunatne dywizje na zachód, południe, wschód, czy też północ.

Nowe rewelacje Trockiego o G. P. U.

Oslo tel. — Od wydalenia Trockiego z Norwegii upłynęło już sporo czasu, ale bezkrwawa wojna między Trockim a rządem norweskim wciąż jeszcze trwa.

Stroną atakującą teraz jest Trocki, który nie może zapomnieć rządowi norweskiemu jego postępowania.

W Oslo wychodzi czasopismo „Oktiabr", które jest organem trockistów.

Wostatnim numerze tego pisma pisze Trocki, że w zeszłym roku Komintern zwołał tajną konferencję, która odbyła się w Paryżu.

Wzięli w niej udział przedstawiciele 17 państw europejskich, „byli to twierdzi Trocki sami agenci G. P. U. którzy mieli przygotować kampanię kłamliwych oskarżeń, prowokacji i zabójstw tych wszystkich którzy są przeciwnikami „linii generalnej" w partiach robotniczych na całym świecie".

Potem Trocki oskarża agentów G. P. U. o szereg zbrodni: podrabianie dokumentów, zabójstwo pisarzy anarchistycznych, porwanie Reina, niezliczone morderstwa z za węgła, zapełnianie więzień hiszpańskich itd.

Wspominając o głośnym zamordowaniu Reissa Trocki utrzymuje, że na tę zbrodnię wydano 300 tysięcy franków.

Cały artykuł, w którym autor powołuje się na dostarczone mu dokumenty, jest utrzymany w niezwykle ostrym tonie.

Wkońcu Trocki zarzuca takim wybitnym pisarzom jak Roman Roland Malraux, Henryk Mann i Feuchtwanger, że... pobierają pieniądze od G. P. U., które im wypłaca za pośrednictwem sowieckiego wydawnictwa państwowego wysokie honoraria za usługi „moralne".

Nawet emigracyjne pisma rosyjskie wydawane przez nieubłaganych wrogów bolszewizmu nazywają to twierdzenie bardzo ryzykownym.

P.P.S. W WARSZAWIE PODDAJE KRYTYCE

projekty ustaw wyborczych do samorządu miejskiego

Warszawa tel. — W Warszawie na Bakowcu odbyła się doroczna konferencja warszawskiego O. K. R. P. P. S.

Konferencję tę zagaił przewodniczący O. K .R., b. poseł Arciszewski, poczem „Czerwone harcerstwo" odśpiewało pieśni robotnicze.

Sprawozdanie polityczne złożył Z. Zaremba, organizacyjne Dzięgielewski, finansowe Bugajski.

Referat na temat projektów ordynacji wyborczych samorządowych wygłosił w zastępstwie chorego p. Ziemięckiego p. B. Dratwa, poddając ostrej krytyce wysunięte projekty.

Dyskusja nad sprawozdaniami oraz referatem trwała do godzin wieczornych.

Zapadły uchwały w sprawach samorządowych, organizacyjnych oraz polityczne, idące całkowicie po linii kongresu radomskiego.

Ustępującemu O. K. R. uchwalono jednogłośne absolutorium.

Nowy O. K. R. został wybrany w liczbie 41 osób prawie bez większych zmian.

—o—

Ustąpienie prezesa Wydziału Wykonaw. O. M. P.

WARSZAWA tel. — W końcu ub. tygodnia prezes Wydziału Wykonawczego O. M. P. p. Antoni Małecki złożył na ręce p. prezesa Zarządu Głównego tejże organizacji płk. Jur Gorzechowskiego prośbę o dymisję.

Jak się dowiadujemy, dymisja ta pozostaje w związku z inauguracyjnym zebraniem „Służby Młodych" O. Z. N.

Okazuje się, że na zebraniu tym miała być odczytana deklaracja uchwalona przez Zarząd Główny O. M. P., z której wynikało, że Zarząd zastrzega sobie pewien czasokres do powzięcia ostatecznej decyzji.

W czasie składania kierownictwu Służby Młodych na zebraniu inauguracyjnym oświadczeń przez poszczególne organizacje p. Małecki ze względów od siebie niezależnych wspomnianej deklaracji odczytać nie mógł.

Fakt ten stał się przyczyną podania się p. Małeckiego do dymisji.

Należy nadmienić że p. Antoni Małecki piastuje godność prezesa Wydziału od chwili założenia organizacji.

Dlaczego więźniowie w Niemczech *są źle odżywiani?*

BERLIN — W dzienniku niemieckim „Tag" naddyrektor dużego zakładu karnego w Ploetzensoe zamieścił artykuł, w którym uzasadnia, że wydatki na wyżywienie jednego więźnia w wysokości od 32 do 35 fenigów dziennie. zostały dlatego wprowadzone w tej minimalnej wysokości, aby wprowadzić w życie nakaz nowego państwa, wydany z całą świadomością, że kara musi być odczuta jak zło w całej pełni swej rozciągłości.

Dyrektor jednego z więzień w Hamburgu oświadczył podległym urzędnikom.: „wyżywienie w więzieniu jest bezwzględnie za dobre, wobec tego muszą zostać obniżone koszty wyżywienia jeszcze o 30 procent.

Skutki bombardowania Madrytu

MADRYT — Według źródeł republikańskich, w Madrycie skutkiem bombardowania zostały zniszczone doszczętnie w r. 1937 433 domy oraz 456 osób zabitych.

—o—

Włoska pomoc dla Japonii

PARYŻ — Włoska prasa emigracyjna donosi z Turynu, że z tamtejszych fabryk są wysyłane do Japonii części składowe samolotów, które zostaną na miejscu zmontowane.

Równocześnie wyjechali do Japonii specjaliści robotnicy, monterzy i piloci .

Komitet pomocy Madrytowi

PARYŻ — W Paryżu zawiązał się specjalny komitet pomocy Madrytowi, na którego czele stanął Henri Reynard, sekretarz generalny paryskich związków zawodowych.

Zadaniem komitetu jest niesienie pomocy pieniężnej lub w naturze ludności Madrytu.

Walka o samorząd

Rząd, jak wiadomo, wniósł do Sejmu projekt ustawy o wyborach do samorządu, głównie chodzi o wybory w 6 większych miastach (Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Katowice), w których projekt wprowadza zasadnicze zmiany w porównaniu z obecnym stanem rzeczy.

Charakteryzują ten projekt dwie zasadnicze zmiany: 1) wprowadzenie wyborów pośrednich, 2) pewnego rodzaju system kurjalny czy korporacyjny.

Projekt przekazany został sejmowej Komisji samorządowej do rozpatrzenia i — jak spodziewają się — przyjdzie pod obrady po zakończeniu obrad plenarnych nad budżetem. Liczą się jednak z tym, że Sejm nie będzie już miał czasu na sfinalizowanie sprawy i stąd pogłoski, że zostanie dla niej zwołana sesja nadwyczajna.

Jakie są szanse tego projektu w Sejmie? Sam fakt, że ma się do czynienia z projektem rządowym, nic przesądza jeszcze sprawy na jego korzyść. Były już w tym nawet Sejmie wypadki, że projekt w uchwałach komisji i plenum przybrał zupełnie inne formy.

Trzeba jednak liczyć się z tym, że w tym wypadku chodzi dla rządu o sprawę o zasadniczym znaczeniu i stąd prosty wniosek, że będzie bronił swego projektu ze wszystkich sił. A Sejm? Zdeklarowanej większości — poza budżetem — rząd w Sejmie nie posiada, dlatego nie są wykluczone niespodzianki.

Rzecz prosta, że główny głos będzie miał klub sejmowy OZN jako dysponujący większością w Sejmie. Czy klub zechce zaangażować się za projektem, który nie jest dziełem **jego** rządu? Tu wchodzi w grę ważniejsza sprawa: ordynacja wyborcza do Sejmu.

Uchwalenie projektu rządowego byłoby precedensem dla tej ordynacji i może projekt samorządowy ma ten cel na oku. Istnieje bowiem plan oparcia sejmowej ordynacji wyborczej o ordynację samorządową, tj. przydzielić samorządom bezpośredni wpływ na wybory do Sejmu. **Swój** samorząd dałby **swój** Sejm.

Z tego powodu, niemniej z powodów zasadniczych projekt spotkał się z zdecydowaną opozycją demokratycznej większości społeczeństwa. Oznacza on bowiem zdecydowany krok wstecz,odejście od zasady powszechności i bezpośredniości, która mieściła się we wszystkich dotychczasowych ordynacjach, stanowiąc niebezpieczny precedens na przyszłość. Tej walki demokracja przegrać nie może i niewątpliwie zastosuje wszystkie możliwe i dopuszczalne środki obrony.

Jak powiedzieliśmy, decydującą rolę na terenie sejmowym odegra OZN. To są stosunki nienormalne. OZN. nie mając większości w społeczeństwie choćby w związku z tym, że jeszcze ciągle jest w stadium organizacyjnym, miałby w Sejmie decydować o tej nie tylko ważnej, ale i decydującej sprawie! Jakim prawem, jaką ma do tego legitymację?

Możnaby powiedzieć, jeżeli się jest krótkowzroczny, że samorząd dawno już nie odgrywa u nas tej roli, jaką powinienby i mógłby odegrać, gdyby był samorządem.

Nie bez racji odnoszą się ludzie z lekceważeniem do instytucji, którą u nas celowo zdegradowano do roli jednego z wydziałów województwa. Ale tu chodzi o następstwa, o refleks tej ordynacji na ordynację sejmową. I dlatego, powtarzamy, walka musi być i niezawodnie będzie do końca przeprowadzoną. Nie skuszą demokracji na widoki „zwycięstwa" w kuriach zawodowych czy inteligencji pracującej — dla kilku mandatów nie sprzeda się zasady. **L.**

INSTYTUCJA BĘDĄCA CHLUBĄ
Państwa Polskiego

KTO SFINANSOWAŁ BUDOWĘ MOSTU NA WIŚLE W KRAKOWIE ORAZ ZAPORY WODNEJ W PORĄBCE? — POMOC DLA BEZROBOTNYCH I ICH DZIECI. — AKCJA SPOŁECZNA I OBYWATELSKA P. K. O.

Nie wszyscy może zdajemy sobie sprawę z faktu, że PKO., ta najpiękniejsza dziś w Polsce instytucja finansowa i oszczędnościowa, której obrót roczny dosięga zawrotnych cyfr kilkudziesięcio-mirliardowych — oprócz gromadzenia pieniędzy i obrotu nimi — stała się potężnym czynnikiem ożywienia życia gospodarczego w Polsce, dzięki kapitałom i kredytom udzielanym na najrozmaitsze cele.

Obecnie wyszło z druku Sprawozdanie PKO. z działalności za rok 1937, z którego dowiadujemy się ciekawych danych, dotyczących właśnie realizacji prac dokonywanych przy pomocy kapitałów PKO.

Tak więc PKO. finansowała **budownictwo mieszkaniowe** miejskie, wiejskie oraz budownictwo o charakterze użyteczności publicznej, uruchamiając na ten cel kredyt w wysokości zł. 41,711.000. Następnie kwotą zł. 29.913.000 uczestniczyła PKO. w r. 1937 w rozbudowie **urządzeń komunikacyjnych** w dziale inwestycyj kolejowych, dróg bitych i dróg wodnych; w szczególności dzięki udziałowi kredytu PKO. zbudowano **szereg nowych linii kolejowych,** rozpoczęto budowę dworca kolejowego w Warszawie budowę nowych ulepszonych nawierzchni drogowych, na wielu traktach zbudowano nowe mosty, m. in. **na Wiśle w Krakowie,** w Płocku i Włocławku, **zakończono budowę zapory wodnej i zbiornika na rzece Sole w Porąbce,** poważnie **zwiększono tempo prac przy budowie największej naszej zapory na Dunajcu w Rożnowie i t. p.**

W ten sam sposób, dzięki kredytom PKO. umożliwiony został w ub. roku rozwój ważnych inwestycyj elektryfikacyjnych.

Również PKO. sfinansowała budowę linii telefonicznej Toruń — Gdynia oraz budowę centralnego Dworca Pocztowego w Warszawie.

Poważnymi kwotami uczestniczyła PKO. w ważnych pracach w dziedzinie inwestycyj rolnych, morskich i samorządowych oraz w budowie dróg, mostów i torów kolejowych. Wreszcie ,jak okazuje się ze sprawozdania — PKO. zużyła kwotę 235.4 milionów złotych **na budownictwo mieszkaniowe, dając** z jednej strony **pracę znacznej liczbie ludzi, a przedsiębiorcom możność zarobku,** z drugiej strony **przyczyniając się do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych szerokich warstw społeczeństwa.**

Kapitały nagromadzone w PKO. obsługują życie gospodarcze w sposób produktywny a stosunek cyfrowy, z którego wynika, że na finansowanie potrzeb gospodarczych przypada około 83.5 proc. ogólnej sumy lokat, podczas, gdy na kredyt o charakterze skarbowym zaledwie 16.5 proc. — uwydatnia z całą wyrazistością **elastyczność bankową PKO.**

Ale PKO, ta największa instytucja finansowa i oszczędnościowa Polski — o której nasz Minister Handlu i Przemysłu inż. Eugeniusz Kwiatkowski na poświęceniu nowego gmachu PKO. w Wilnie w grudniu ub. roku wyraził się, że **„posiada dzisiaj związanych ze sobą ludzi, więcej aniżeli nie jedno państwo w Europie liczy mieszkańców"** — udziela również cały szereg **subwencyj na cele społeczne,** przychodząc z pomocą organizacjom społecznym i gospodarczym.

I tak np. w ub. roku przyznano zł. 125.000 nadzwyczajnej subwencji do dyspozycji Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Druga znaczniejsza subwencja w kwocie zł. 100.000 przyznana została **Ogólnemu Obywatelskiemu Komitetowi Pomocy Zimowej.** Ponadto, niezależnie od tej subwencji — PKO. doceniając znaczenie akcji niesienia pomocy bezrobotnym udzieliła całemu szeregowi organizacji społecznych **opiekujących się bezrobotnymi— pomocy finansowej.**

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tym miejscu również o akcji organizowania **przedszkoli PKO.,** przeznaczonych **wyłącznie dla dzieci bezrobotnych,** akcji trwającej od roku 1931.

W przedszkolach tych wyposażonych dzięki pomocy finansowej PKO. we wszystkie potrzebne pomoce naukowe oraz sprzęt zabawowy, **dożywia się dzieci i opiekuje się nimi w sposób fachowy i lekarski.**

Poza tym z subwencji PKO. korzystają takie organizacje sprawujące opiekę nad dzieckiem jak: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy, Towarzystwo Ogródków Jordanowskich, Stow. Pomocy Dzieciom im. M. Mościckiej, Kongres Dziecka itd.

PKO. przyznała wreszcie subwencję organizacjom mającym za zadanie **wychowanie fizyczne obywateli,** przysposobienie wojskowe, obronę przeciwlotniczą i gazową a mianowicie: **Związkowi Strzeleckiemu LOPP, Związkowi Rezerwistów,** Związkowi Harcerstwa Polskiego oraz stowarzyszeniom, mającym za zadanie rozwój sportu w Polsce **i organizacjom uczestników walk o Niepodległość.**

Nie sposób w krótkiej wzmiance na łamach pisma codziennego wyczerpać wszelkie ciekawe dane, zawarte w niezwykle przejrzyście, a przytym interesująco opracowanym sprawozdaniu.

Kończąc nasze wywody pragniemy więc jedynie wyrazić życzenia, aby PKO. — której szef **dr Henryk Gruber,** twórca nie tylko nowych działów pracy i agend PKO, ale i doskonale prowadzonej propagandy, obchodzi w roku bieżącym **10-cio lecie swej prezesury** — rozwijała się nadal pod jego kierownictwem w tym samym tempie **dla dobra państwa i jego wszystkich obywateli,** przynosząc **zaszczyt i chlubę** odrodzonemu Państwu Polskiemu.

Z dnia

Zachwiana podstawa

Podatek specjalny wprowadzony został, jak wiadomo, dekretem Prezydenta Rzplitej z tym, że po roku przestanie obowiązywać. Miało to stać się w listopadzie 1936.

Tymczasem Sejm przedłużył ważność tego dekretu, wcielając go do ustawy skarbowej. W tym roku historia ta powtarza się z pewną modyfikacją odnośnie do urzędników państwowych.

Wedle wywodów pos. Pacholczyka w sejmowej komisji budżetowej cała ta manipulacja jest sprzeczna z konstytucją, która nie dopuszcza wcielenia dekretu do ustawy skarbowej i z tego powodu poseł domaga się zniesienia tego podatku wobec wszystkich.

Bardzo to pięknie, że powołują się na konstytucję, ale, niestety, nie wiele to pomoże. Nie pierwszy i nie ostatni raz robi się rzeczy, które nie znajdują odpowiednika w konstytucji.

Zresztą minister skarbu mógłby po wiedzieć: dajcie mi innych 100 milionów a zrzeknę się podatku specjalnego. Cała trudność polega na tym, że innych 100 milionów nie ma skąd wydobyć i dlatego szerokie sfery pracowników umysłowych muszą ponosić ten nieznośny ciężar. To jest tragedia dla tysięcy ludzi.

—o—

REJESTRACJA ROWERÓW NA OKRES dwulecia 1938/39.

Zarząd Miejski w Krakowie wydał ostatnio obwieszczenie wzywające właścicieli rowerów do zarejestrowania tychże na okres rejestracyjny, obejmujący lata kalendarzowe 1938 i 1939.

Rejestracja odbywa się w Wydziale Administracji Ogólnej Zarządu Miejskiego — Pałac Larischa, pl. WW. Świętych 6, II p. pokój Nr. 18 w dni powszednie **od godziny 8-mej do 14-tej i od godziny 15-tej do 19-tej** za osobistym zgłoszeniem się i za uiszczeniem przypadającej opłaty za cały okres, tj. za dwa lata (1938 i 1939) w kwocie 4 zł.

Ze względów porządkowych zgłaszać się mają rejestrujący o nazwiskach na literę: A do F w dniach do 12 lutego 1938 r. G do L. do 26 lutego, M do R do 13 marca, S do Z do 26 marca br.

Z uwagi, że tabliczki rowerowe ubiegłego okresu rejestracyjnego straciły już swoją ważność z dniem 1-go stycznia br. należy bez dalszej zwłoki wykupić tabliczki nowego typu w podanych terminach.

NA CO LUDZIE CHORUJĄ W KRAKOWIE

W wydziale Zdrowia Publicznego Zarz. Miejskiego w stoł. król. m. Krakowie zgłoszono w ub. tygodniu nast. choroby zakaźne: błonica 12, płonica 17, dur brzuszny 2, krztusiec 4, odra 14, nagminne zapalenie przyusznicy 10, róża 4.

JAKIE BYŁY I GDZIE POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA W POLSCE?

opowie dr. Jan Dąbrowski, prof. U. J. w dziale „Zagadnienia" w środę, dnia 9 bm. o godz. 20.30 przed mikrofonem krakowskiej rozgłośni.

W odczycie tym poruszy prelegent kwestię początków chrześcijaństwa jeszcze przed chrztem Mieszka I w Polsce, dyskutowaną w naszej nauce.

Omówi problem walki chrześcijaństwa z pogaństwem, powstanie polskiej hierarchii kościelnej i związek jej rozwoju z terytorialnymi postępami chrześcijaństwa.

—o—

ODCZYT PROF. PRONASZKI

We środę dnia 9 lutego 1838 o godzinie 20-tej wygłosi odczyt prof. Zbigniew Pronaszko pt.: „Formizm i jego znaczenie" w lokalu Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie, Rynek Gł. 12. II. p. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

—o—

ZIEMIA I MORZE W GRAFICE

Gabinet Rycin Polskiej Akademii Umiejętności (ul. Straszewskiego 27, I. p.) urządził wystawę krajobrazów w grafice od 16-go do 19-go wieku. Wystawa otwarta jest w środy, niedzielę i święta od godziny 11 do 1 w południe.

W. RZYMOWSKI

Skąd ta panika przed demokracją?

Gdybyśmy spytali siebie, jaka dziś gałąź wytwórczości najbardziej rozkwita w Polsce, trzebaby odpowiedzieć: wytwarzanie t. zw. wrogów państwa.

Wrogów tych, istotnie, fabrykuje się na potęgę, w uniesieniu iście radosnego szału.

Sporządza się ich całe listy, szeregując towar systematycznie wedle liczb porządkowych: wróg Nr. 1, Nr. 2 i t. d. Kto listę dalej podciągnie, kto ją w nową zbogaci zdobycz, ten jest przekonany, że się lepiej przysłużył ojczyźnie.

Tak spreparowane listy, zdobne uroczystymi pieczęciami, sprzedaje się potym w kramach i kramikach ulicznych ogłasza z trybuny sejmowej lub kazalnicy kościelnej, podając handel ten za najskuteczniejszy sposób konsolidacji narodowej.

Że w produkcji i w handlu tego rodzaju przoduje typ najmniej powołany do ustalania hierarchii zasług społecznych i narodowych, tego nie trzeba dowodzić.

Dość chyba wskazać, że macierzystym gniazdem tego typu jest stara i nowa endecja oraz te sfery, które od niedawna wpływom jej uległy.

Nad czym wszelako warto się zastanowić, to nad faktem, że ów typ fałszywej samoreklamy patriotycznej tak sam w sobie niski i bepłodny, tak bezlitościwie ongi piętnowany przez Józefa Płsudskiego, mógł w ostatnich czasach zuchwale podnieść głowę i sięgać nawet po ster rządów w opinii moralnej kraju.

Czyżby cała tradycja niedawnych walk polskich, walk rewolucyjnych i niepodległościowych, miała być zniweczona i wdeptana w ziemię?

Czyżby tablica wartości, wydźwignięta i uświęcona w tych walkach, miała ulec odwróceniu?

To, co było dźwignią wyzwolenia i wielkości, czyżby miało być zepchnięte na padół bezwładnej mierzwy i biernego podścieliska.

Bo przecież taki ideał, w imię którego podejmowano walkę o wolność i odrodzenie Polski, był ideałem nietylko politycznym, ale i społecznym najszerszym mas jej ludu.

Aby zespolić się z tym ludem, kierownicy i przywódcy ruchu — Piłsudski, Daszyński, Mirecki — synowie warstwy szlacheckiej, opuszczali klasowe progi przywileju i sztandarem ojczyzny czynili sztandar wydziedziczonych.

Łamiąc tę szczytną, wyzwalającą tradycję, pewne koła dzisiejsze jęły, za przewodem endecji, działać w kierunku odwrotnym. Nie burzyć ale od nawiać przywileje! — stało się hasłem.

Gdy jeszcze niedawno bohaterem był szlachcic, który, paląc za sobą mosty, stawał na czele walczącego ludu, dziś premiowanym „bohaterem" dnia robi się chłopa, który, odkopując zbutwiałe herby zagrodowe, staje w ogonie szlachty.

Gdy dawniej w przebudzeniu i uruchomieniu mas ludowych, w przyroście ich oświaty i samowiedzy, lokowano rękojmię siły narodu i państwa, dziś samo słowo „lud" stawia no pod pręgierzem, jako niebezpieczny wymysł, spędzający sen z powiek „prawdziwych patriotów".

Ażeby słowo to poniżyć, ubrano je w strój cudzoziemski „folksfrontu". W ten sposób mickiewiczowską „Trybunę ludów" tłumaczy się dziś w pewnych „narodowych" kołach jako „Trybunę folksfrontu".

Gdy dla ludzi, którzy poświęceniem i krwią własną zdobywali niepodległość, nie ulegało wątpliwości, że rdzeniem narodu są masy chłopskie i robotnicze, to zaś — można i uprzywilejowane — co trzymało się klamki rządów zaborczych, jest tylko pianą i drobną, pasorzytniczą mniejszością, — dziś w szczelnie zamkniętej mniejszości, jak w złoconej skarbonce, lokuje się zbawienie Polski.

Z przywileju robi się podstawę budowy społecznej. Z mniejszości wytwarza się samowystarczalną elitę. Z przeciwników przywileju czyni się wrogów państwa.

Rodzi się pytanie: skąd ten pęd do fortyfikowania się w okopach elity?

Skąd ta ucieczka klas posiadających poza mury przywileju i monopolu?

Skąd ów dziki popłoch przed demokracją, t. j. równymi warunkami w walce o tyt?

Dla umysłu, rozumiejącego współzależność spraw politycznych i gospodarczych, odpowiedź może być tylko jedna: lęk przed demokracją płynie w klasach rządzących z niewiary w dzisiejszy ustrój ekonomiczno - społeczny.

Klasy te, widząc potop bezrobocia widząc potop nędzy, zalewającej społeczeństwo, są przekonane, że z potopu tego można ratować się tylko w pojedynkę, lub — co najwyżej — szczupłymi grupami, nieopatrzonymi w przywilej.

Nie rozumieją one w zaślepieniu swej paniki, że same powodują ów potop, przed którym chcą się ratować.

Nie rozumieją i tego, że masy, walczące o swe prawa, nie dążą do ograbienia tych, którzy coś mają, ale do zapewnienia wszystkim tej ludzkiej stopy życia, na jaką pozwala dziś nauka i technika, rozporządzająca siłami i zasobami kraju.

—o—

KONCERT KAMERALNY

Twórczość kameralna Schumanna obejmująca szereg dzieł o niewątpliwej wartości nie należy do popularnego repertuaru kameralistów.

To też audycja, którą nadaje Rozgłośnia krakowska we środę dnia 9 lutego godz. 20 powinna zainteresować muzykalną rzeszę radiosłuchaczy.

Zostanie wykonane trio fortepianowe przez zespół w osobach Marii Bilińskiej - Riegerowej, fortepian, Stanisława Mikuszewskiego — skrzypce i Józefa Makowicza — wiolonczela.

STOWARZYSZENIE STENOGRAFÓW PRAKTYKÓW W KRAKOWIE podaje do wiadomości, iż z dniem 8 lutego 1838 siedziba lokalu mieści się przy ul. św. Krzyża 16 II p. (Centr. Zw. Prac. Kolej.) — Tamże odbywać się będą **bezpłatne** ćwiczenia biegłości, odczyty naukowe oraz uruchomiona zostanie czytelnia czasopism stenograficznych. Bliższych informacyj udziela sekretariat w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 6 do 9 wiecz.

W najbliższych dniach zostaną uruchomione kursy stenografii oraz reklamy handlowej.

EMIL DZIEDZIC

CHŁOPSKI KARNAWAŁ

...Janosik zbojnicku przebudz-ze się
z grobu i pomoz nom barany odegnać
od złobu...

(Z chłopskich przyśpiewek).

Różnie bywa w karnawale, jak i różnie bywa w życiu. Karnawał jest okresem przeważnie rozweselonym. Życie się wtenczas odkurza z ad wentowej pleśni i wchodzi w fazę wy sprzątywania smutku ze wszystkich kątów a zastąpienie go beztroską, weselem, muzyką i winem... Takby się zdawało... Niestety. Lecz jakże inna jest rzeczywistość. Mówić o tej rzeczywistości, to mówić o chłopskim karnawale, o jego cieniach i stronach, o jego treści, która bynajmniej nie jest wzniosła i radosna.

Chłopski karnawał — to właśnie zaprzeczenie karnawału. Zaprzeczenie tego, co można nazwać radością.

Dziwny jest ten karnawał jak nigdy. Dziwi to ludzi, bo pamiętają przecież lepsze czasy karnawałowe, gdy to można było sobie pozwolić na jakie takie okraszenie tego szarego życiowego wyczekiwania, zagrać, pobawić się, pochulać, wylecieć bodaj na krótko poza granice codzienności, nie martwić się co ta jutro do garnka włożyć, z czego zapłacić podatek, lub inneopłaty no i jak w ogóle dalej męczyć to życie. A tu mimo wszystko trzeba żyć — mimo tych gór trudności.

Tak. Karnawał... Ciężkie jest życie w tym karnawale. Mozolniejsze niż zwykle i niżby się to wydawało. Oczywista nie każdy w to uwierzy. Ale trudno kogoś zmusić do uwierzenia.

POGWORKA

Właściwie możnaby tę „pogworke" jeszcze raz nazwać „wsiowemi obrazami" z dodatkiem karnawałowe. Ale trudno. Trzeba przecież mieć serce i litość. Właśnie litość. A to dlatego...

Gdy w adwencie 1937 gwarzyło się na łamach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" na temat „wsiowych obrazów", to między miejscowymi parafjonami powstało takie mózgowe zaburzenie, że gwałtu rety!

— A patrzcie!

— A widzicie!

— Tyle lot se tu w parafiji z pomocom bozom zyjewa — a nik o nos w gazytach nie pisoł.

— Ady to grzych o ksiedzu pisać...

— Taki sie nicego nie dorobi — sąsiedzie...

— Zmarnieje!

— A pewnie — pewnie...

Największy lament, to już wybuchał w kółkach różańcowych i u wszystkich plebańskich „wójków". Tak już bywa, że najbardziej poboż ni najwięcej lubią bajki opowiadać. Ale czyż można się na nich o to gniewać?... Uważam, że nie... A więc uczy nimy nad nimi gromadną litość. Bo litość tylko mogą wzbudzać w człowieku ci, którzy się rzucają o to, gdy się mówi lub pisze o nich prawdę...

Na przykład ostatnio żywo i energicznie przystąpił cały parafialny komitet do zbiórki funduszów na budowę nowego murowanego kościoła. „Wolno w Polsce, jak kto chce". Wol no budować kościoły... Wolno komuś na ten cel grosze po wsiach zbierać... Ale należałoby pomyśleć najsamprzód o jednej rzeczy.

W całej parafii nie ma domu ludowego. Szkoły za ciasne, dzieci się nie bardzo mogą pomieścić... uczą się w chłopskiej zimnej izbie. A kościół jest jeszcze przecież dobry, ładny i zabytkowy. Z całą pewnością więcej niż sto lat można się w nim modlić i cieszyć.

Gdyby ten komitet o tym pomyślał? Nie wyłącznie śnić o wysokiej murowanej wieżycy, na której by się gnieździły parafialne kawki.

Ale komitet jest uparty — a jak wiadomo na upartość trudno znaleźć lekarstwo... Zresztą gdyby już na gwałt chodziło o to lekarstwo, toby się i musiało znaleźć. Bo na taki komitet składający się z ciał kilkudziesięciomorgowych kmieci trzeba nie lada zastrzyku — bo to nie lada ciałka...

Te właśnie ciałka narzucają swoją wolę kilkutysięcznej masie biedoty. I cóż ta biedota ma robić?... Nic, jak tylko płacić składki i śpiewać wieczorami śpiewki o Janosiku zbojnicku, co to chłopów bronił przed uciskiem panów.

Karnawał wypełnia się goryczą, która pęcznieje wsiowym cierpieniem, grając wyprężonymi strunami chłopskiego życia...

Czy pęknie?

TRUDNO ZROZUMIEĆ — ALE...

Na wsi już tak jest, że czasem trudno pewne rzeczy zrozumieć. Patrząc na wsiowe życie można snuć nieskończone litanie myśli, wymysłów i rad, jakby to polepszyć tą chłopską dolę.

Myśleć można zawsze. Lecz za to nie zawsze można te myśli rzucać na arenę życia, nie zawsze się można nimi dzielić z szerszą gromadą ludzi, by je ulepszyć w spólnym gromadzkim przemyśleniu.

Na wsi wtenczas się jest porządnym i ogólnie szanowanym, gdy się robi to, co robią wszyscy — ściślej, gdy się idzie na pasku uwiązanym u klamki na plebanii. Gdy ktoś che ten pasek zdjąć ze szyi, iść sam o własych siłach, a przytym, gdy się ma odwagę wytykać niektóre błędy i nadużycia, robione na wsiowej biedo-

B. Rembowski

Niech załopoczą jeszcze raz

nasze wspólne, bratnie sztandary!...

„...Wielkim, naszym świętym celem
być Narodu - Wskrzesicielem!...
Przez nas musi wstać i żyć!...
My go krwią wykarmim swoją,
Pierś mu naszą zrobim zbroją...
My Mu wszystkiem chcemy być!
W dniach pokoju - być mu kwiatem...
Odrodzenia świeżą wonią...
Jego czynów być bułatem...
Jego pracy - twardą dłonią...“

Bywało ongiś, w zwartych szeregach głodno i chłodno, bywało rozpacznie, tragicznie, męczeńsko i krwawo...

Szło się bez butów, w samych onucach, w zawszonych mundurach, w mrozy bez płaszczy...

W dnie walki — w ciemne, mgłą zdradzieckie, wilgocią i wichrami chłostane noce - bezkresny zda się marsz ku... ułudzie — Polsce Wolnej Ludowej...

Bywały też i ongiś, w tych bratnich szeregach kłótnie i swary, ale o rzecz inną tam chodziło...

— Krwią plujesz... zostaniesz w rezerwie kolego!... My zdrowi, sami pój dziem na patrol!...

— Mylicie się obywatelu!... nie krew to, a barszcz, com go łakomie na śniadanie wypił... idę i basta!... To... to wy zostaniecie obywatelu... bo ropa wam znowu z odnowionych ran cieczel...

— Nie pójdziesz!...

— Pójdę!...

Młody jesteś, chowaj się dla Polski!... Szkoda cię bękarcie!...

— Robociarzy zawsze w Polsce znajdziecie. Czarnych rąk nie zbraknie do pracy... To was szkoda... Kto w tej „Naszej“ będzie ministrem, czy generałem, gdy was zabraknie? Tylko... tylko pamiętajcie, nie idźcie nawet w Tej już Wolnej... nigdy samotrzeć na patrol... do grubszej roboty... Nie chadzajcie bez szarego Narodu... ale z nim zawsze... w wspólnym szeregu... My zawsze was wesprzem, nawet... nawet gdy będziecie tym ministrem naszym, ludowym, czy generałem, bo to nasza wspólna Sprawa, wspólna Rzecz!...

— No, to chodźcie i na ten patrol obywatelu, choć wam krew bulgoce w gardle... Chodźmy razem!...

I poszli razem...

Szli długo, po ciężkich, wyboistych cierniami słanych szlakach, szli poprzez krwawe pola bitewne, przez druty kolczaste, pożogę, głód, śmierć i rany... aż doszli razem do tej swojej maniacko śnionej ułudy, którą zwali uparcie przy biwakowych ogniskach w zgiełku bitewnym, w chłodzie i głodzie i w chwilach konania: WOLNĄ POLSKĄ LUDOWĄ... Ten jeden, który krwią ciągle pluł i szedł dalej wciąż naprzód — został nadal szarym człowiekiem o złotym, czułym na każdy ból Ojczyzny, sercu. Nie żądał wyróżnień, stanowisk, zapłaty, jeżeli coś, kiedyś zrobił — to przecie jako syn dobry, dla Matki... toć jego obowiązek synowski... I dziś dalej składałby ofiary, krew i życie... byle ten dawny sen o Tej Wspólnej, Ludowej... powrócił...

Ten drugi, z ropiejącą raną w piersi... szedł wyżej i wyżej... został generałem, a z całą pewnością i ministrem zostanie — Wolnej Polski Ludowej, bo jakoś nie może zapomnieć o tym wspólnym sztandarze, co ich wszystkich wiódł przez roszone krwią drogi, lasy i role...

Nie może zapomnieć, że drzewce tego sztandaru, twardo i krzepko dzierżyły czarne ręce robotnika... że rozpalone od strzałów karabiny ściskały kurczowo zaciskane palce chłopskie... że ślusarz, stolarz czy mu rarz byli kapralami — plutonowym student, syn biednej urzędniczej rodziny — sierżantem młody inżynier, ogniomistrzem monter — prowiantowym supient gimnazjalny, czy wiejski nauczyciel...

Nie zapomniał też i o tem, że jeszcze przed tym orlim zrywem, z ludem tym szarym, organizował kadry... Że podczas jednej manifestacji przeciw przemocy zaborcy, polała się krew... a i w jego piersi zanurzyła się żandarma austriackiego bagnetu stal... Dlatego to i później, w wielkich bojach... ropiała pierś...

Zawsze i wszędzie był z ludem... Zawsze sztandarom tym chciał być wiernym, żołnierz twardy, hartowny GENERAŁ TOKARZEWSKI - KARASZEWICZ.

Z nim chcielibyśmy i dziś jeszcze mówić!...

Z nim i dziś może znaleźlibyśmy dla porozumienia wspólny język!... Z nim bylibyśmy szczerzy...

Z nim bardzo wiele moglibyśmy uzgodnić i kto wie, czy nie udałoby się po przeprowadzonych z nim rozmowach UTWORZYĆ WSPÓLNY KOMITET POROZUMIEWAWCZEGO ZJEDNOCZENIA NARODU WOLNEJ POLSKI LUDOWEJ.

Bądźmy na swojej ziemi, w własnym już domu — szczerzy... Chybił O. Z. N., bo nie było tam gorących serc — nie było tych, co Polską są — nie było i niema tam Naszych Robotniczych i Ludowych Sztandarów!

Niema tam robotnika, niema chłopa, niema rzemieślnika, niema stanu średniego, wolnych zawodów — niema tych wszystkich, którzy wspólnie, ofiarnie budowali ten Cud!

Powiedzmy sobie szczerze, prawdę w oczy: rozbity i skłócony tą ozonową polityką oficjalny Związek Legionistów i Peowiaków... Oni przecie w robotę tą nie wierzą — oni dalej demokratami — niektórych, słabszych, zbiera jeno lęk przed gniewem „góry“.

Tysiące nas już dawno odeszło — bo nie było tam dla nas powietrza i życia, a nie szukaliśmy też tam odkoczni i chleba...

Ale gdy padnie zew — gdy tam u szczytów zrodzi się przekonanie, że papierowy twór — falango - oenerowskiej dmowszczyzny, to mały, złośliwy karzeł, gangreną w Naród tylko plujący — skrzykniemy się wszyscy — a mając już wytyczony w listopadowym lwowskim Zjeździe Legionowo—Peowiackim, przez generała Tokarzewskiego wykreślony szlak — może się wreszcie znowu zrozumiemy może podamy sobie znowu bratnie ręce — Legionista, Robotnik i Chłop...

Z ROZWINIĘTYMI SZTANDARAMI, NIE WYRZEKAJĄC SIĘ STARYCH NASZYCH IDEAŁÓW, WMASZERUJEMY RAZEM W OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODU WOLNEJ POLSKI LUDOWEJ — POD CUDZE FALANGOWO - OENEROWSKO-ENDECKIE SZTANDARY — NIGDY!

Więc śmiało, szczerze: generał Tokarzewski-Karasiewicz na widownię! niech kończy zaczętą robotę!...

Pamiętaj generale, że marsz ten, jak słusznie twierdzi w „Albo—albo“ Cyrankiewicz — będzie w historii Legionów — „aktem ostatnim“....

Ja dodam: mocarnie wspaniałym ku potężnej Polsce dźwignięty przez cały Naród wzwyż, Polsce takiej, o jakiej Wielki Marszałek śnił, Polsce z granitu i żelaza, Polsce Ludowej, która pozbędzie się wszelkich wscho dnich i zachodnich trwóg.

Wierzę, że taki Komitet Porozumiewawczy osiągnie zamierzony przez Marszałka - wielki cel.

— — — — — — — — — — — —

Dlaczegoż to jeszcze raz, na wolnym wietrze, - jak ongiś w walkach o Cud - nie mają się rozwinąć i załopotać ku jasnym jutrznism, złotym słońcom, Legionowe, Robotnicze i Ludowe Sztandary?...

Zrodzi się nowy Cud — i... wtedy spokojnie, z dumą i miłością całego Narodu - odejdziemy na zasłużony Ojczyzny żołd.

Dziś jeszcze chcemy służyć!

---

cie, staje się przedmiotem nagonki ze strony tych, którzy są przyzwyczajeni do bezgranicznego rozkazywania wsi. Na szczęście coraz więcej wyrasta tych „hardych karków“, które rwią w strzępy plebański pasek i twardo bezkompromisowo żądają no wych form życia...

A więc?

Palą się żagwie odwagi, a płomień jasno bucha, malując zorze świtania nad słomianymi strzechami.

Jednego dnia wpadł do mojej chałupy znajomy chłop i pokazuje „Piasta“.

— No cóż znam przecież „Piasta“.

— No ale patrz... nijak ni moge pojąć — powiada. Sąd kozoł drukować a cenzur nie chce... Kto to starszy sąd czy cenzur?

Ha trudno wiecie... Sąd niby powinien być starszy. A co?

Patrzno tu... tu napisane jak byk... i zamazane jak byk...

I rzeczywiście. Sąd pozwolił na drukowanie życzeń dla W. Witosa nie widząc w tym żadnego przestępstwa, a cenzor nie i powtórnie skonfiskował...

To już na wsi trudno zrozumieć... Chłop pobębnił łapą po stole, porusza wąsami i powiedział...

Jak sie nie do zrozumieć, to sie nie do... Zreśtom wolno to godać... i machnął ręką....

Kiedyś — pomyślałem — chłopi tak samo machną i runą ławą ku Nowej Polsce — jak ku żniwom.

„BARTOSZU, BARTOSZU, OJ OSTRE KOSY NASZE“

Z tymi kosami, to już jakoś wiecznie jest do czynienia — zwłaszcza u nas, jako w kraju nawskroś rolniczym.

Racławice wpłynęły w chłopskie życie i płyną uparcie, czyniąc mniejsze i większe przystanki.

Wieś to czuje..., czuje potężnie. Racławickie kosy urosły w symbol, cho ciaż ich twórca Bartek Głowacz (Głowacki) został kopnięty szlacheckim butem Szujskiego i wypędzony w austriackie rekruty... Tak to bywa. Ale kosy nie poszły do „cysorza“ — pozostały w Polsce w Ojczyźnie.

Wyrosły w Nowosielcach i w całym kraju... Kosy, to chłopi...

I chłopski karnawał też zalśnił się kosą... Zalśnił się, gdy na forum Sejmu sam premier demonstrował przed kolegami posłami „chłopski sierpień“.

Gdy na wieś dotarła ta wieść nad szpaltami pochyliły się chłopskie głowy... i na twarzy wypełzł smutek... Czy każdy zrozumie ten smutek? Czy każdy pojmie ten ogrom chłopskiego bólu? Należy w to wątpić!

Tak... Chłopski ból i smutek trzeba umieć zrozumieć!

Ale mimo to... trza śpiewać.

„Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei!“!.

Taki a nie inny jest chłopski karnawał.

Krzyżackie metody p. Krzyżaka

dyr. Wojew. Biura Funduszu Pracy

Na stosunki personalne, panujące w Woj. Biurze Funduszu Pracy, win na zwrócić uwagę szeroka opinia pu bliczna.

Urzędnicy Biura pracują już i tak w ciężkich warunkach z uwagi na charakter Funduszu Pracy.

Warunki te są tym trudniejsze, że Dyrektor Biura zamiast odpowiednio organizować pracę i należycie ją rozłożyć, utrudnia ją przez niеod powiednie traktowanie urzędników a nawet szykanowanie ich.

W takiej instytucji jak Fundusz Pracy, w instytucji społecznej, wymagającej jak mało gdzie odpowiedniej organizacji pracy jak i uregulowanych stosunków służbowych mię dzy dyrektorem i urzędnikami - na dalszą metę są niemożliwe metody i stosunki tam panujące.

Z niwy wspomnianych stosunków wyszczególnić można następujące charakterystyczne fakty.

Jeden z szykanowanych przez p. dyrektora Biura urzędników (p. Mehoffer), nie mogąc dłużej znosić te go ,zaskarżył Fundusz Pracy.

Przewód sądowy wykazał słuszność roszczeń urzędnika i uznając metody postępowania dyrektora za godzące w godność urzędnika przyz nał mu odszkodowanie.

Stosując analogiczne metody „krzy żackie“ spowodowano zamknięcie w więzieniu innego urzędnika Biura, mianowicie p. Opolskiego.

Kiedy wszelkie zarzuty wysuwane przeciwko niemu okazały się bez podstawne, p. Opolski został uwolniony.

W międzyczasie jednak prasa ins pirowana szeroko pisała o rzekomych nadużyciach.

Tym sposobem więc człowiek jak się okazało, zupełnie niewinny został w ciężki sposób skrzywdzony.

Jeżeliby już pominąć skutki obu rzających metod w stosunku do posz czególnych urzędników Biura - pow staje pytanie, dlaczego Państwo ma płacić za te metody i za dezorganiza cję Biura.

I dlaczego instytucja państwowa ma znosić tego rodzaju „krzyżackie“ stosunki?

—o—

Na drodze do likwidacji konfliktu

z „Polskim Lloydem“ i „Hartwigiem“

Artykuł nasz o niehonorowaniu układu zbiorowego przez powyższe firmy spedycyjne oraz interwencja Zw. Zawod. Pracowników Umysłowych u Inspektora Pracy, spowodowały zwołanie przez Inspektora konferencji.

Na konferencji tej przedstawiciel firmy „Polski Lloyd“ oświadczył, że z dniem dzisiejszym wypłacona zostanie pracownikom podwyżka, przewidziana układem zbiorowym, a przedstawiciel „Hartwiga“ przyrzekł skomunikować się ze swoją centralą.

Jest nadzieja, że firma „Hartwig“ zrewiduje swoje stanowisko i zastosuje się do układu zbiorowego.

Z ramienia Związku udział w konferencji brali prezes red. M. Statter i wiceprezes St. Wóicik.

***

LUTY
8
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 96.
Poczt. biuro zlec. 1?3-0?
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-68
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-?9
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek Jana.
Środa: Apolonii

—o—

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie komedia Pawła Barabasa pt. „Mężczyznom lepiej", w opracowaniu scenicznym reż. Wiktora Biegańskiego.

Plan przedstawień:

Poniedziałek: „Bal maskowy"
Wtorek: „Kajus Cezar Kaligula"
Środa: „Czemu kłamiesz najdroższa?"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bez rozkazu" i „Trudno jest łatwo zarobić".
APOLLO: Robert i Bertrand"
ATLANTIC: „Kwiaty nicejskie" i „Zabronione szczęście".
BAGATELA: „Moja panna mama" i Jubileuszowa rewia.
DOM ŻOŁNIERZA: Janosik hetman Zbójnicki
L. O. P. P.: Na drapaczu chmur
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Książę i żebrak"
SZTUKA: „Truxa'
STELLA: „Mały lord".
UCIECHA: „Towarzysze broni".
WANDA: Motyl hiszpański.
Fotoplastikon ul. Szczepańska 5.
Wystawa światowa i Paryż Część II

—o—

Radio

Środa, 9 lutego.

11.15 Audycja dla szkół 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.45 Chwilka pytań pogadanka dla dzieci starszych 16 Uczmy się mówić audycja w oprac. dyr. Teofila Trzcińskiego 16.15 Transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi: łódzka orkiestra salonowa pod dyr. Teodora Rydera 17 odczyt 18 lat Polski na morzu kap mar. Żukowski 17.15 Bracia Dunieccy i Skałekka audycja muzyczno - słowna w opr. Stanisława Wasylewskiego 17.50 Źli i dobrzy ojcowie wśród ptaków pogadankę wygłosi J. Sokołowski 18.20 Audycja wymienna „Marsylianka" St. Rogowskiego — Teatr wyobraźni 18.50 Sprawy społeczne w opr. ks. Wł. Śledzia 19 Na bałtyckm kursie nowela morska 19.20 Koncert chóru męskiego mieszkańców Domu Akademickiego pod dyr Karola Dziadury 19.35 „Rozwój neotomizmu w Polsce wygłosi ks. dr Kazimierz Kowalski 19.50 w 18 rocznicę odzyskania dostępu do morza — przemówienie gen. St. Kwaśniewskiego prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej 20 Koncert Kameralny 20.30 Jakie były i gdzie początki chrześcijaństwa w Polsce 21 Koncert Chopinowski 21 45 Kwandras poetycki w opr. Jana Kotta recytuje Maria Wiercińska 22 Kabaret muzyczny w opr. Henryka Wakszlaka z muzyką Mieczysława Drobnera i Tad. Pilewskiego. 23 Muzyka Taneczna.

—o—

Jak powstają odkrycia naukowe.

We wtorek dni a8 lutego b. r. o godzinie 19.30 z ramienia Powszechnych Wykładów U. J. wygłosi w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, dr. Marian Rytel odczyt p. t. „Jak powstają odkrycia naukowe".

—o—

Kraków do wieczora...

Mundantki adwok. domagają się zawarcia umowy zbiorowej

Wczoraj odbyło się b. liczne zebranie mundantek adwokackich, zwolane przez sekcję mundantek Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych. w lokalu przy ul. Sławkowskiej 6.

Zebranie zagaił wiceprezes Związku Stanisław Wójcik wskazując na konieczność zorganizowania się mundantek, poczem prezes Związku redaktor M. Statter wygłosił referat na temat spraw związanych z warunkami pracy mundantek, oraz z akcją zmierzającą do zawarcia umowy zbiorowej.

Mundantki muszą mieć uregulowane warunki pracy i płacy .

Kto, jak kto, ale adwokaci powołani z natury swego zawodu do obrony praw ludzkich, przede wszystkim wini dążyć do zawarcia umowy zbiorowej.

Red. Statter przedłożył tezy, mające być przedmiotem rozmów z Izbą Adwokacką, które zebrane pracownice jednomyślnie zaakceptowały.

Dotyczą one między inemi: 7-miogodzinnego dnia pracy, t. j. od 9 - 13 i od 16 - 19, ustalenie minimum wynagrodzenia, niedopuszczalność bezpłatnej praktyki po okresie próbnym, który w żadnym wypadku nie może trwać dłużej niż jeden miesiąc ustalenie proporcji wynagrodzenia w zależności od przepracowanych lat praca w godzinach nadliczbowych musi być wynagradzana, pracownice umysłowe zatrudnione będą w kancelariach adwokackich jedynie do zajęć kancelaryjnych z wykluczeniem innych ubocznych zajęć, uposażenie wypłacane będzie punktualnie korzystanie z dorocznych płatnych urlopów wypoczynkowych zapewnie nie wolnych niedziel, na czas trwania umowy zbiorowej pracownice nie mogą być zredukowane.

Następnie mundantki omówiły sprawy organizacyjne i czysto zawodowe, poczym rozpoczęła się ożywiona dyskusja w rezultacie której, zebrane pracownice postanowiły zasilić szeregi organizacyjne i wytrwać w akcji o zawarcie układu zbiorowego.

Związek zwróci się w najbliższych dniach do Izby Adwokackiej z propozycją odbycia konferencji na temat zawarcia umowy zbiorowej.

Należy się spodziewać że skromne postulaty pracownic adwokackich, leżące zresztą w granicach obowiązujących ustaw, zostaną przychylnie potraktowane przez adwokatów.

—o—

W stanie podpitym dokonał zabójstwa

Trybunał sądu apelacyjnego w Krakowie rozstrzygać będzie dziś sprawę 6 oskarżonych mieszkańców Glinia w powiecie krakowskim którzy w dniu 21 września ub. roku w czasie zabawy wzięli udział w zabójstwie, dokonanym na osobie śp. Jana Króla.

O dokonanie tego zabójstwa oskarżony jest Michał Zatyracz, który znajdując się na zabawie w stanie podpitym, nożem ugodził w klatkę piersiową Króla, powodując u niego ciężki uraz skutkiem czego Król zmarł.

W pierwszej instancji sąd skazał Zatyracza na 4 lata więzienia.

Pozostałych oskarżonych sąd skazał za udział w zabójstwie na kary więzienia od 10 miesięcy do 14 miesięcy.

Oskarżeni apelowali.

Głównego oskarżonego broni adwokat dr. Bross.

Prof. Kotarbiński w Klubie Demokratycznym.

Warszawa tel. — Onegdaj w warszawskim Klubie Demokratycznym prof. Kotarbiński wygłosił odczyt na temat spraw narodowościowych.

Reportaże z Hiszpanii.

MILICJA KULTURALNA

Podczas walk pod Teruelem zwiedziłem jedną z najlepszych dywizji hiszpańskiej armii republikańskiej, która brała udział we wszystkich roz trzygających walkach.

Przy ofenzywie na Teruel została ona po raz pierwszy w rezerwie.

Była stacjonowana poza frontem aragońskim.

W kwaterze sztabu tej dywizji, w wielkiej miejscowości przemysłowej w pobliżu Lerida spotkałem przyjaciela z Madrytu, młodego utalentowanego poetę, który na początku wojny wydawał pismo literackie.

Nosił „Capot" bardzo praktyczną pelerynę wojskową, zimową, a pod nią ubranie cywilne.

Kierował on pracą kulturalną dywizji i na moją prośbę opowiedział mi o tej pracy i urządzeniach „milicji kulturalnej".

Milicja kulturalna została stworzona przez ministerstwo oświaty w drugim okresie wojny, a więc w okresie stabilizacji frontu pod Madrytem, kiedy to armia republikańska składała się jeszcze wyłącznie z ochotników.

Wówczas to nauczyciele szkół powszechnych, gimnazjów i wyższych uczelni zgłosili się do dyspozycji władz, aby nauczać analfabetów w klasach, urządzonych zarówno w koszarniach, jak i w okopach.

Z chwilą przemianowania armii ochotniczej na powszechnie obowiązkową służbę wojskową, musiał się również zmienić charakter milicji kulturalnej, gdyż jej zadania rosły z dopływem młodych rekrutów, a wraz z tym przestała ona być ochotniczą i stała się instytucją wojskową.

We wspomnianej wyżej dywizji milicja kulturalna mogła powstać dopiero później niż w innych oddziałach, gdyż formacja ta była z bardzo krótkimi przerwami wciąż w walce i rzucana była z jednego miejsca na drugie.

W październiku liczyła ta dywizja, składająca się z półtrzecia pułków piechoty i oddziału artylerji, ogółem 690 analfabetów.

W listopadzie wskutek napływu nowych rekrutów wzrosła ta liczba do 750.

Ale armii republikańskiej potrzebny jest przyrost zdolnych podoficerów i przywódców.

Działa więc w swoim własnym interesie, jeżeli nie tylko ćwiczy żołnierzy we władaniu karabinem, ale też uczy ich czytać i pisać.

Zresztą do władania nowoczesną bronią potrzebne jest ogólne wykształcenie.

Poza tym wodzowie armii republikańskiej żywią słuszne przekonanie że podniesienie poziomu oświaty wzmacnia moralność bojową wojska.

— To przecież jasne — oświadcza mi mój przyjaciel — że masy, biorące udział w kulturze potrafią też lepiej jej bronić.

Więc przede wszystkim szuka się dla każdego batalionu „miliciano de cultura".

Nie jest to zbyt łatwe, gdyż odpowiednie do tego siły nauczyciele studenci, intelektualiści są po największej części przydzieleni do inej specjalnej służby.

Inna trudność nastręcza się przez to że nauka dla analfabetów musi się odbywać regularnie i w takich porach, aby zdolność pojmowania nie była osłabiona przez poprzednie wysiłki fizyczne.

Aby to przeprowadzić u odpowiednich władz wojskowych musiał nieraz mój przyjaciel odwoływać się do komisarzy wojskowych.

Wreszcie pozostała jedna trudność: brak podręczników do nauki.

Ministerstwo oświaty wydało dla żołnierzy barwny elementarz.

Znane powszechnie hasła i pojęcia jak „republica democratica", „maudo unico" są tu uzmysłowione przy pomocy pomysłowych fotomontaży.

Przy końcu elementarza znajduje się list ministra oświaty:

„Żołnierzu ludowy!

Teraz umiesz czytać, teraz umiesz pisać. Nowy świat otwiera się przed tobą.

Elementarz znajduje się w torebce w której znajduje się poza tym zeszyt, papier listowy, i kartki pocztowe.

Ten papier listowy wywiera szczególny wpływ.

Analfabeta w armii cierpi szczególnie z tego powodu, że nie może sam napisać do swoich bliskich.

Nic nie jset bardziej zawstydzającym dla młodego rekruta, niż kiedy musi sobie kazać odczytać inym listy od swojej narzeczonej.

To też tu leży szczególnie silny popęd, by przezwyciężyć słabość i nauczyć się samodzielnie pisać i czytać.

To też nauka postępuje bardzo dobrze we wszystkich odziałach.

Pieniądze na zakup elementarza, których nie ma w dostatecznej ilości i na książki do dalszej nauki zbierają żołnierze między sobą.

Takie zbiórki są dość pokaźne skoro można było dzięki ni mstworzyć własną biblioteczkę.

Mój przyjaciel pokazał mi taką bibliotekę.

Mieściła się ona w skrzynce, zaopatrzonej w rzemienie do założenia na ramiona, niby skrzynia na amunicję.

Zresztą użyto do tej skrzyni modelu skrzyni na amunicję, gdyż musi ona być odpowiednią do transportu w okopach, aby żołnierze mogli czytać w czasie przerw między walkami.

BODO UHSE

HALINA KRAHELSKA

Trud nieopłacony

Niedługo Sejm rozpatrywać będzie zgłoszone przez posła Snopczyńskiego projekty nowelizacji ustawy przemysłowej i ustawy o ochronie młodocianych.

Projekty te zmierzają do coraz większego izolowania młodocianych robotników (uczniów, terminatorów, praktykantów) od ogółu robotników, korzystających z ustaw uchrony pracy; i do coraz większego upośledzenia tych młodocianych.

W kilku słowach można scharakteryzawać tendencje tych projektów. Ustawodawstwo polskie stworzyło w poprzednich latach nie najgorszą (teoretycznie) ochronę pracy młodocianych (ustawa z dnia 2. VII. 1924 r. i różne dodatkowe rozporządzenia), a choć ustawa o prawie przemysłowym (z dnia 7. VI. 1927 r.) wprowadziła pewne pogorszenie, utrwalając fikcję nauki w rzemiośle i nawet rozszerzając ją na przemysł fabryczny, to jednakże złe skutki jej zostały częściowo sparaliżowane przez wprowadzenie w r. 1931 zakazu bezpłatnego zatrudniania młodzieży w przemyśle i w r. 1934 — przez rozciągnięcie działania tego zakazu również na rzemiosło.

Dziwną jest rzeczą, iż w latach nie wątuliwej reakcji społecznej i w okresie pogarszania ustawodawstwa społecznego ochrona pracy młodzieży nie doznała uszczerbku. Przeciwnie ochrona ta została udoskonalona przez wprowadzenie owego **kapitalnego zakazu.**

Wypada więc fakt ten objektywnie stwierdzić i uznać, że pod względem ochrony pracy młodocianych Polska nie cofnęła się w ostatnich latach.

Projekt posła Snopczyńskiego godzi właśnie w te zdobycze młodzieży robotniczej.

Wprowadzając podział rzemiosł na trzy kategorie: zreglamentowanych, koncesjonowanych i wolnych, zalicza do zreglamentowanych dwadzieścia dziewięć najważniejszych gałęzi produkcji; dość wymienić drukarstwo, ślusarstwo budowlane, maszynowe, samochodowe, tokarstwo, murarstwo, kowalstwo, malarstwo, piekarstwo i in.

Podług dawnego prawa przemysłowego młodociani robotnicy w warsztatach rzemieślniczych podlegali normalnej umowie o pracy, warunki „uczniów" wolno było stosować tylko do młodzieży, objętej formalną pisemną umową o t. zw. „nauce".

Tymczasem według projektu posła Snopczyńskiego: „Pracownicy młodociani, zajęci przy produkcji w rzemiosłach koncesjonowanych i zreglamentowanych, są uważani z samego prawa za uczniów (terminatorów)".

Całą wymowę tego projektowanego prezentu dla mistrzów rzemieślniczych pojmiemy dopiero wtedy, gdy przymomnimy sobie, że nowela do prawa przemysłowego z roku 1934 wprowadziła kategoryczny zakaz bez płatnego zatrudniania uczniów oraz zakaz pobierania od nich zapłaty za naukę; projekt zaś Snopczyńskiego chce w **jednym i drugim wypadku uchylić ten zakaz.**

„Rzemieślnik zawodu koncesjonowanego i zreglamentowanego może przy zawarciu umowy o naukę pobrać od rodzica lub opiekuna ucznia (terminatora) jednorazowe wynagrodzenie za naukę"... i dalej „W wypadku, gdy nie umówiono jednorazowego wynagrodzenia za naukę, rzemieślnik może zastrzec w umowie, **że przez pierwszą połowę czasu nauki nie będzie płacił uczciowi (termlna torowi) za pracę".**

Dodamy do tego, że projekt przewiduje możność przedłużania czasu nauki do lat... **pięciu!**

Sympatyczna perspektywa korzystania w ciągu dwóch i więcej lat z całkiem bezpłatnej pracy młodego robotnika! Istotne „ułatwianie" właścicielom warsztatów kalkulacji handlowej i rachunku zysków!

Szkodliwość tych projektów nie wyczerpuje się w paragrafach, dotyczących warunków pracy i płacy młodzieży.

Projekt przewiduje rozciągnięcie działania prawa przemysłowego również na chałupników, którzy cierpliwie i długo — bezowocnie — czekali na ustawę o pracy chałupniczej, ustawę o pracy chałupniczej, ustawę pomyślaną jako ustawa społeczna.

Załatać brak tej ustawy przez wtłoczenie chałupników do prawa przemysłowego, leżącego poza ustawodawstwem społecznym — to znaczy pogrążyć jeszcze głębiej tę najbardziej upośledzoną gałęź pracy.

W stosunku do właściwego rzemiosła projekt pos. Snopczyńskiego wzmacnia tylko wady prawa przemysłowego, które odbiega od linii rozwoju naszego życia gospodarczego. Prawo przemysłowe usiłowało wtłoczyć w ramy starodawnej organizacji cechowo - rzemieślniczej drobne warsztaty wytwórcze, starające się unowocześnić swoje metody i sposoby produkcji.

Prawo przemysłowe wymagało dowodu uzdolnienia rzemieślniczego od życzącego prowadzić warsztat; było to ju poważne skrępowanie, ale to mógł bądź co bądź i czeladnik; zatem — nie było mowy o określaniu czasu pracy czeladniczej.

Projekt zaś wprowadza dalsze bardzo poważne ograniczenia, zacieśniając jeszcze bardziej grupę osób, nadających się do prowadzenia warsztatów: czeladnik musi conajmniej tyleż lat spędzić w pracy czeladniczej ile miał lat nauki ,nim uzyskać może tytuł mistrza; zresztą i do egzaminu czeladniczego nie wolno przystępować przed osiągnięciem wieku 24 lat, — następnie, przedługa się o dwa lata (a więc do ośmiu), żądanie nieprzerwanego prowadzenia przedsiębiorstwa w danej gałęzi produkcji. Czy to wszystko ma sprzyjać rozwojowi wytwórczości? Nie, tylko służyć interesom bardzo zamkniętej grupy społecznej.

I takie projekty wnosi się w czasie kiedy chyba każdy już rozumie, że cała przyszłość Polski związana jest z rozbudową jej przemysłu, jaknajbardziej współcześnie organizowanego, jak najdoskonalej zmechanizowanego, przyciągającego jaknajwięcej sił wytwórczych!

Ze stanowiska społecznego zaś sprawa wygląda tak, że młodzieży robotniczej zamierza się odebrać uprawnienia do ochrony pracy, w życiu słabo stosowanej, a jednak słusznej, wiążącej z państwem, opartej o zasadę sprawiedliwości społecznej. Z jakiego punktu widzenia takie projekty mogą być uważane za pożyteczne dla Polski?

18-lecie rocznicy odzyskania wolnego dostępu do morza

Dnia 10 lutego przypada 18-letnia rocznica odzyskania wolnego dostępu do morza.

Chcąc uczcić ten dzień Zarząd Obwodu L. M. i K. - Kraków Miasto urządza uroczystą akademię w sali Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Mogilskiej o godzinie 17-tej oraz dn. 11 lutego o godzinie 17-tej w sali bursy im. ks. Kuznowicza przy ul. Skarbowej.

Na akademię w Domu Żołnierza zaprasza Zarząd L. M. i K. wszystkich Obywateli Miasta Krakowa.

Wstęp na Akademię bezpłatny.

Przy wejściu uprasza się o składanie dowolnych datków do puszek na budowę „Ścigacza województwa krakowskiego.

DWA RECITALE THELMY REISS

Świetna para artystów angielskich Thelma Reiss, wiolonczelistka i John Hunt pianista, znana już naszej publiczności z zeszłorocznych koncertów, wystąpi z dwoma wieczorami muzyki kameralnej, a to we wtorek 8 oraz we czwartek 10 b. m. w Starym Teatrze.

Czytelnia w Klubie Demokratycznym.

Krakowski Klub Demokratyczny podaje do wiadomości członków, że w lokalu Klubu przy ul. Sławkowskiej 3 (Hotel Saski) uruchomiona zostala czytelnia pism, czyna codziennie od godź. 19 - 21.

Kulisy małżeństwa

DWA NIEZWYKŁE PROCESY ROZWODOWE. — ZE STRACHU PRZED ŻONĄ UCZONY SPĘDZAŁ NOCE WŚRÓD POTWORÓW PRZEDPOTOPOWYCH.

W Nowym Jorku niedawno wiele pisano o procesie rozwodowym wybitnego uczonego Jerzego Simpsona, dyrektora oddziału paleontologicznego nowojorskiego muzeum przyrodniczego.

Sprawa musiała obudzić zainteresowanie, gdyż odsłoniła niezwykłe tajemnice pożycia małżeńskiego.

Dr Simpson oskarżył żonę o wyrafinowane okrucieństwo. Twierdził, że straszna kobieta znęcała się nad nim tak moralnie, jak i fizycznie; nie tylko robiła mu nieprawdopodobne sceny, ale nawet — biła go, a kiedy po pracy wracał do domu zmęczony i łaknący zasłużonego wypoczynku, zmuszała go do różnych robót około gospodarstwa, np. kazała mu prać bieliznę czworga dzieci.

Uczony mąż, jest jak widać, mało podobny do Herkulesa, ponadto zaś nie odznacza się odwagą, gdyż sromotnie kapitulował przed wojowniczą i bezlitosną małżonką, i z podbitym okiem lub guzem na czole (garnek może być groźną bronią) posłusz nie prał, szorował, zmywał i td.

Nie od razu zdobył się na energię nawet wówczas, kiedy spostrzegł, że pani Simpson dziwnie wychowuje dzieci podsuwając im nieodpowiednie książki, które je demoralizowały.

Długo znosił te katusze ze zdumiewającą cierpliwością, a potem przez szereg lat umiał jedynie szukać ratunku w ucieczce.

Niekiedy ukrywając się przed dozorcami, pozostawał na noc w muzeum. Biedaczysko wolał siedzieć w ciemności wśród szkieletów ichtiozaurów i mastodontów, niż wrócić do piekła, w którym czekała go nierówna walka z okropną połowicą.

W r. 1927 los zlitował się nad nim: zaproponowano mu pracę w Muzeum Brytyjskim. Oczywista, że przyjął skwapliwie tę propozycję, aby móc się rozstać na pewien czas z żoną.

Szczęście trwało dość krótko. Niebawem „urlop" się skończył i wszystko poszło dawnym trybem.

Ale p. Simpson poznał już smak wolności, a że przy tym widział, co pani Simpson wyprawia z dziećmi, więc wziął wrszecie na odwagę i zażądał rozwodu, motywując to chorobą umysłową żony.

Bunt przeciw sekutnicy spalił wówczas na panewce: panią Simpson uznano za zupełnie zdrową umysłowo.

Mszcząc się za tę próbę skruszenia kajdan zwycięska kobieta zaczęła jeszcze bardziej pastwić się nad mężem. Pewnego razu próbowała nawet otruć swoją ofiarę.

Dr. Simpson znów się zbuntował i podał się o rozwód. Domagał się przy tym, aby wychowanie dzieci powierzono wyłącznie jemu.

Pani Simpson oświadczyła, że przystanie na to, jeżeli wzamian mąż zezwoli jej na... poddanie się operacji, która uczyni ją bezpłodną! (W Nowym Jorku mężatka może się poddać takiemu zabiegowi tylko za zgodą męża).

Dodajmy jeszcze, że dr Simpson ma obecnie wszystkiego 35 lat, ale wygląda jak starzec.

Pani Simpson, przeciwnie, trzyma się doskonale. Jest to ładna, postawna kobieta. W jej żyłach płynie krew indiańska i to nie byle jaka, gdyż wodzów plemienia.

Znajomi dra Simpsona nazwali ją „czerwoną dżumą".

ŻONA W ROLI... WŁASNEJ RYWALKI.

O mniej ponurej osobliwej sprawie rozwodowej, zakrawającej nie na dramat, lecz na farsę, donoszą pisma angielskie.

Pewne małżeństwo chciało koniecznie uzyskać rozwód. Sądy angielskie za najważniejszy powód do rozwodu uznają zdradę popełnioną przez jednego z małżonków.

Ale wymagają, żeby cudzołóstwo zostało stwierdzone przez świadków. W związku z tym wiele niedobranych stadeł, pragnących się rozejść, inscenizuje „zdradę": mąż wyjeżdża z jakąś kobietą i spędza z nią noc w hotelu w jednym pokoju, a potem zeznania służby hotelowej są niezbitym dowodem złamania wierności małżeńskiej.

Powstał nawet specjalny zawód: „kochanek przedrozwodowych". Takie „panie" za pieniądze grają rolę burzycielek szczęścia małżeńskiego.

Nic łatwiejszego jak umożliwić sobie w ten sposób rozwód, lecz jest to dość kosztowne.

Znaleźli się małżonkowie, którzy pragnąc się rozwieść doszli do wniosku, że potrafią się obejść bez „tej trzeciej" i dzięki temu zaoszczędzić sporo pieniędzy.

Wpadli na pomysł, który wydaje się bardzo prostym, kiedy się już o nim słyszało (coś w rodzaju jajka Kolumba).

Udali się razem do pewnej miejscowości pod Londynem i zajechali tam do hotelu. Wzięli, oczywiście, jeden pokój.

Żona meldując się podała jakieś zmyślone nazwisko i tak... była przez jedną noc własną rywalką.

Bezpośrednio potem oskarżyła męża o zdradę i zażądała rozwodu.

Pomysłowa kombinacja wyszła na jaw zupełnie przypadkowo. Ale ten przypadek pociągnął za sobą bardzo przykre następstwa: zamiast pozbyć się męża „żona - kochanka" nie tylko pozostała mężatką, ale ponadto poszła do więzienia, gdzie ma przez 6 miesięcy pokutować za kłamliwe zeznania. Oszczędność nie zawsze jest cnotą.

TRYBUNA SPORTOWA

Idea olimpijska a imperializm

Na najbliższym kongresie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego przedstawciele Fränckel i Rosen wystąpią z rewelacyjnym wnioskiem, aby państwa, znajdujące się w stanie wojennym, nie mogły organizować Igrzysk Olimpijskich, ani też uczestniczyć w nich.

Wnioskodawcy, którzy mają już poparcie przedstawicieli Belgii, Holandii i Szwajcarii, motywują swój wniosek tym, że idea igrzysk jest w absolutnej sprzeczności z agresją niektórych państw i dlatego też nie dadzą się pogodzić akcje wojenne z olimpiadą, mającą na celu zbratanie narodów.

Wniosek ten, który ma wielkie szanse powodzenia, nie będzie jednak obejmował olimpiady w Tokio, która musi się już odbyć w przewidzianym terminie. Będzie on natomiast przestrogą na przyszłość.

PLENARNE POSIEDZENIE RADY NAUKOWEJ W. F.

Dnia 12 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie Rady Naukowej za rok ubiegły; 2. Referat wiceprzewodniczącego Rady Naukowej sen. Rouperta: Uwagi o stanie wychowania fizyczne go na wsi"; 4. Referat prof. Ciechanowskiego: Zagadnienia sportu akademickiego": 5. referat wicedyrektora P. U. W. F. ppłk. Ziętkiewicza: „Rola sportu w szkole".

Balangrud poraz czwarty

mistrzem świata

Zakończyły się mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie. Tytuł mistrza przypadł po raz 4-ty w udziale Ivarowi Balangrudowi (Norwegia)

Wyniki niedzielnych konkurencyj były następujące: 10.000 Balangrud 17.14,4 (nowy rekord świata), 2) Mathiesen (Norwegia) ten sam czas o 20 cm. w tyle, 3) Langedijk (Holandia) i Vazulek (Austria) po 17.28,2, 1.500 m.: 1) Engnestangen (Norwegia) 2.15,9, 2) Balangrud 2.16.1.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Balangrud 190.907, 2) Vazulek 192.233, 3) Matiesen 192.650 4) Berzils (Łotwa) 194.197, 5) Staksrud (Norwegia) 194.588, 6 Wasenius (Finlandia) 194.476.

Kryzys w sporcie naszej emigracji

francuskiej

Polski Związek Piłki Nożnej we Francji, przeżywa obecnie poważny kryzys z powodu straty najlepszych graczy na rzecz klubów francuskich. Te ostatnie bez żadnych skrupułów angażują dobrych piłkarzy polskich, płacąc im pensje i polepszając ich warunki bytu. Z piłkarzy polskich, którzy przed dwoma laty grali we Francji z reprezentacyjnymi drużynami z Polski, nikt już nie pozostał. Wszyscy ci piłkarze stali się zawodowcami.

Braddock wycofuje się z ringu?

Mistrz świata Braddock po swoim niespodziewanym zwycięstwie nad Anglikiem Tommy Farrem ma się wycofać z czynnego życia sportowego. Mecz rewanżowy z Farrem, projektowany na 1-go kwietnia ma być odwołany, natomiast 11 marca Farr ma walczyć w Nowym Yorku z Max Baerem.

Wiadomość o wycofaniu się Braddocka z czynnego życia sportowego właśnie po zwycięstwie nad Farrem była dużą sensacją dla amerykańskiego świata sportowego. Możliwie zresztą, że jest to jeden z trików reklamowych amerykańskich menażerów.

Śmierć na torze saneczkowym

Onegdaj wydarzył się na Oimpijskim torze bobslejowym nieszczęśliwy wypadek w czasie zawodów o mistrzostwo Niemiec południowych. — Osada zawodników z Innsbrucka przewróciła się na zakręcie, przyczem jeden z nich, Moser, upadł tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu

W roku 1941 odbędą się w Polsce

MISTRZOSTWA KOLARSKIE ŚWIATA

Obradujący w Paryżu Kongres Międzynarodowej Federacji Kolarskiej jednogłośną uchwałą powierzył Polsce organizację światowych mistrzostw kolarskich w 1941 r. Polskę reprezentował na kongresie wiceprezes P. Z. K. p. Radwański. Prezesem Federacji wybrano ponownie p. Maxa Burgi (Szwajcaria), sekretarzem Pawła Rousseau (Francja).

MARSZAŁEK I SEKRETARKA

Romans marszałka Blomberga

Pisząc o wypadkach w Niemczech wspomina się o komentarzach prasy berlińskiej, która przypisywała dymisję marszałka Blomberga powodom natury romantycznej.

W ten sposób usiłowano zamaskować znacznie głębsze przyczyny tego doniosłego zdarzenia.

Dlaczegóż zresztą mianoby nagle wziąć za złe marszałkowi związek małżeński, kiedy tak nie dawno na ślubie był obecny sam Hitler i Goering.

Niewątpliwie jednak w korpusie oficerskim ten mezalians wywołał niezadowolenie, jako sprzeczny z „tradycjami" opartymi na przesądach kastowych.

Faktem jest, że gdzie jak gdzie, ale w tej sferze małżeństwo tego rodzaju było czymś niezwykłym.

Marszałek Blomberg był od pięciu lat wdowcem. Nie przypuszczano, że zamierza ponownie stanąć na ślubnym kobiercu.

W kołach wojskowych i towarzyskich nie wiedziano nic o żadnym romansie, któryby mógł zrodzić takie domysły. A że marszałek dobiego sześćdziesiątki, więc uważano za rzecz zupełnie naturalną, iż już przestał myśleć o miłości.

Tymczasem w ministerstwie spraw wojskowych pracowała 29-letnia panna Gruen, osoba bardzo skromnego pochodzenia, bo córka stolarza, która już dwa lata temu podbiła serce wiekowego wojaka. Panna Gruen była sekretarką i maszynistką.

Przez dość długi czas nikt nie podejrzewał, że do ponurego przybytku Marsa zawitał figlarny Amor, który nie ma szacunku ani dla rangi, ani dla wieku.

Dopiero zeszłej zimy niektórzy zwąchali pismo nosem.

Panna Gruen wyjechała w góry, gdzie uprawiała sporty zimowe. Padła tam ofiarą nieszczęśliwego wypadku, wskutek którego musiała spędzić kilka dni w klinice.

Jakież zdumienie ogarnęło cały personel kliniki, kiedy pewnego pięknego poranka rannej złożył wizytę sam minister marszałek von Blomberg!

Rodzice chorej, którzy przyjechali do niej, nie wierzyli. własnym oczom. Taki zaszczyt!

Wyzdrowiawszy panna Gruen powróciła do pracy w ministerstwie. Jej rany zagoiły się dość prędko; z ministrem było gorzej.

Strzała Amora głęboko utkwiła w jego sercu. Tak głęboko, że nagle gruchnęła wieść, której początkowo nie dawano wiary: minister marszałek von Blomberg żeni się sekretarką„ córką rzemieślnika.

I ożenił się. Widocznie nawet uzyskał najwyższą aprobatę, jeżeli jego drużbami byli Hitler i Goering.

Teraz czytamy, że dymisja była karą za mezalians. Należałoby raczej powiedzieć, że znaleziono pretekst, aby ukryć istotne powody. Inna sprawa, że — jak się rzekło — korpus oficerski mógł naprawdę zacząć szemrać.

Jak słychać, oficerowie byli tym bardziej „niemile zdziwieni", że kiedy szło o innych, marszałek Blomberg nie chciał słyszeć o małżeństwach, które by choć trochę zakrawały na mezalians.

Oficerom wolno się było żenić tylko z pannami odpowiednio „dobrze urodzonymi", tak jak nakazywała tradycja dawnej, przedwojennej armii niemieckiej.

A teraz — taki przykład!

Tak to często w życiu bywa: serce nie sługa, a kto mieczem wojuje ten od miecza ginie.

60 lat karnawału nicejskiego

(Korespondencja własna)

Nicea, w lutym.

Już niedługo, bo 17. lutego Jego Wysokość Książę Karnawału LX odbędzie triumfalny wjazd do swego ulubionego miasta, Nicei. Stanie się to sygnałem do rozpoczęcia okresu dwunastu dni szaleńczej radości i beztroski. „Rób, co tylko zechcesz!" któż oprze się takiemu nakazowi?

Nie ma na świecie władcy, który mógłby się pysznić panowaniem podobnie szczęśliwym i podobnie długim jak Król Szaleństwa Karnawałowego. A wstąpił on oficjalnie na tron w Nicei w 1878 r. i od tego momentu panuje szczęśliwie ku „zadowoleniu" swoich poddanych. To też obecnie, kiedy prześwietny monarcha kończy właśnie szósty dziesiątek lat swego władania na Jasnym Wybrzeżu, uroczystości karnawałowe mają się odbyć ze szczególną pompą. Miasto i organizacje kupieckie Nicei przeznaczyły na urządzenie karnawału przeszło dwa miliony franków. Nic dziwnego, mieszkańcy Nicei przywiązują do tych uroczystości niezmierną wagę, a podczas najbliższych kilku tygodni ulice miasta rozbrzmiewać będą rozmowami wyłącznie na tematy karnawałowe. Obradują już bezustannie specjalne komisje, dekoratorzy często z narażeniem życia ozdabiają ulice, technicy czuwają nad przygotowaniem morza świateł na głównych arteriach, a ludność szykuje już błazeńskie maski i ozdobne kostiumy.

A teraz — szczegóły samych uroczystości. Od początku stycznia ujawniono już „wielki sekret" tegoroczne go karnawału: Jego Wysokość zaprezentuje się w tym roku „pod znakiem blagi". Bo trzeba wiedzieć, iż król karnawału przyjmuje co rok nową postać, pozostając niezmiennie władcą dobrego humoru. Podczas samego wjazdu triumfalnego, za Jego Wysokością (wspaniała figura z kartonu) podążać będzie 20 efektownie udekorowanych wozów, 50 grup masek, 200 maszkar, zwanych tu „grosses tetes". Dalej posuwać się mają tysiące masek tańczących i pląsających w takt muzyki i wśród migocących świateł feerycznej iluminacji. Wszystkie ulice i place, przez które kierować się będzie orszak królewski zostaną zamienione na rzęsiście oświetlone „blagodromy"...

Wtym roku Książę Karnawału zachwycać ma i czarować nietylko oczy ale i... uszy. W jego królewskiej piersi umieszczony zostanie potężny głośnik, przy pomocy którego monarcha zwracać się będzie do swych poddanych. Rondo kapelusza ukryje dzwonki i dzwoneczki, a na plecach monarchy przytwierdzony zostanie potężny bęben. „Król" ze swej strony będzie sobie jeszcze akompaniował na olbrzymiej gitarze, wprawiając jednocześnie w ruch akordem niecodziennych rozmiarów...

W momencie, kiedy władca zasiądzie na tronie, rozpoczną się zabawy na całym Lazurowym Wybrzeżu, od St. Raphael aż do Mentony: „bitwy kwiatowe", korsa, reduty — wszystko według ściśle stosowanego protokułu, rządzącego w tegorocznym „Królestwie Blagi".

Aż wreszcie powiemy: „Adieu Carnaval" — do przyszłego roku...

Nieudała próba wysadzenia desantu

u ujścia rzeki Perłowej

Wczoraj rano japońskie okręty wojenne usiłowały nadal dokonać desantu w południowych Chinach, lecz ogień nabrzeżnych baterii chińskich był tak silny, że wszystkie usiłowania zostały udaremnione.

Według doniesień ze źródeł chińskich 4 kontrtorpedowce japońskie i 4 łodzie podwodne znajdują się u ujścia rzeki Perłowej.

Do Hongkongu przybyła w ciągu ostatnich 24 godzin znaczna ilość uchodźców chińskich.

Napływ uchodźców pozostaje w związku z pogłoskami o nowej ofenzywie japońskiej.

Agecja Reutera donosi: Wojska chińskie rozpoczęły dziś rano kontrofensywę na południowym odcinku linii Tientsin Pukou.

Chińskie samoloty bombardowały pozycje japońskie na południowym brzegu rzeki Hwai.

Piratami byli faszyści

Okręty angielskie zatopione z rozkazu gen. Franco

Nota angielska do rządu gen. Franco, protestująca przeciwko działalności łodzi podwodnych i samolotów faszystowskich, w wyniku której zatopione zostały statki angielskie, została wręczona Rządowi gen. Franco przez angielskiego agenta generalnego sir Roberta Hodgsona.

Jakkolwiek prasa angielska zachowuje bardzo daleko idącą rezerwę w sprawie odpowiedzialności za incydent z parowcem „Endymion" na faszystów hiszpańskich, koła poinformowane twierdzą, że admiralicja posiada dokumenty, ustalające niezbicie odpowiedzialność Rządu gen. Franco za zatopienie parowca „Endymion".

Nota, która jest utrzymana w bardzo stanowczym tonie, omawia, na wstępie zarządzenia kontrolne, podjęte na podstawie układów w Nyon i zawiadamia o dodatkowych zarządzeniach ochronnych, jakie rząd angielski zamierza powziąć w związku z ostatnimi incydentami.

Jak wiadomo, angielskie siły morskie sprawujące kontrolę na morzu Śródziemnym zostały w związku z niedawnym zatopieniem 2 parowców angielskich wzmocnione.

Prasa londyńska podkreśla, że:

1) liczba kontrtorpedowców, sprawujących kontrolę na Morzu Śródziemnym, będzie zwiększona z 60, cyfry przewidzianej w układach w Nyon do 70.

Z liczby tej 40 kontrtorpedowców przypadnie na Francję.

2) 2 krążowniki angielskie zostaną natychmiast wysłane na Morze Śródziemne, celem zwalczenia korsarstwa lotniczego.

Krążowniki te będą zaopatrzone w najnowsze urządzenia przeciw lotnicze.

3) bazy lotnicze na wybrzeżach Algieru będą wzmocnione.

—o—

Akcja terrorystyczna

w Palestynie

W akcji terrorystycznej w Palestynie nastąpiło pewne uspokojenie.

Wieś Umelfahm, gdzie toczyły się ostatnio walki jest obsadzona przez wojsko i policję.

Bandy terrorystów rozproszone w okolicy Dżenin schroniły się w góry, gdzie oczekują na stosowną chwilę, aby połączyć się z oddziałami terrorystów operujących w okolicy Hebronu.

Policja dokonała licznych aresztowań Arabów podejrzanych o udział w ostatnich zamieszkach.

W Z. N. P.

Dowiadujemy się, że wczoraj rano p. kurator S. Maciszewski przekazał na ręce Zygmunta Nowickiego urzędowanie nowowybranemu Zarządowi Głównemu Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Katolicy rumuńscy usunięci

z faszystowskiej „Żelaznej Gwardii"

Prasa rumuńska donosi, że dowódca Żelaznej gwardi wRumunii, Korneliu Codreanu zakazał przyjmowania do szeregów organizacji „Wszystko dla kraju" Rumunów wyznania rzymsko - katolickiego.

Warto zaznaczyć, że p. Codreanu jest ulubieńcem całej prasy t. zw. narodowej w Polsce.

Zarówno „Prosto z Mostu", jak i „ABC" i „Dziennik Narodowy" co kilka dni zamieszczają o tym typie entuzjastyczne artykuły.

—o—

Lud austriacki przeciw

nar. socjalizmowi

Wiedeń, — Z okazji austriacko - niemieckich zawodów narciarskich doszło pod Klagenfurt w Karyntii do manifestacji narodowo - socjalistycznych, co wywołało protesty wśród licznie zebranych tłumów.

Speaker, który w sprawozdaniu swym dał wyraz swym sympatiom narodowo - socjalistycznym, został siłą usunięty.

W czasie uspokajania tłumu ranio ny został żandarm.

Manifestacja wczorajsza przypomina manifestację, urządzoną w roku ubiegłym na stadionie wiedeńskim z okazji meczu austriacko - niemieckiego, wskutek czego tego rodzaju mecze były przez czas jakiś w Austrii zakazane.

NOWY NUMER „ALBO — ALBO"

Już ukazał się nowy numer 3 (5) „Albo — albo". W numerze znajdujemy artykuły: „Pamięci Wielkich i pamięci karłów". J. Cyrankiewicza: „O akt ostatni historii Legionów"; Leona Kruczkowskiego: „Jasno panie profesorzel"; Adama Próchnika: „Zwycięstwo w klęsce"; Jana Krzesławskiego: „Czy istnieje ciągłość kultu tradycji powstańczej?"; Elżbiety Szemplińskiej - Sobolewskiej: „Katarzyna podróżuje"; Włodzimierza Jampolskiego: „Spór o jednomyślność"; Bolesława Dudzińskiego: „Ziemia w jarzmie"; Poza tym znajdujemy w numerze wiersze satyryczne: Benedykta Hertza: „Trzy pokolenia"; Leona Pasternaka: „Wizja", Co się dzieje z Karolem Ossietzkym?. Szereg działów jak: Na marginesie — Rzuty Kronika — Łopatą do głowy — Drobnostki Karykatury. Cena egz. 30 gr.

—o—

WALNE ZGROMADZENIE TOW. PRZYJ. BIBL. JAGIELL.

W czwartek dnia 10 lutego o godzinie 6 wieczorem w sali Czytelni Gazet Biblioteki Jagiellońskiej odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Bibl. Jagiell z następującym porządkiem dziennym.

1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokułu,
3) Sprawozdanie Zarządu,
4) Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium,
5) Wybór nowych władz Towarzystwa,
6) Wolne wnioski i interpretacje.

„ISTOTA DEMOKRACJI"

Jutro we środę, dnia 9. bm. o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, Tadeusz Pilc wygłosi odczyt p. t. „Istota Demokracji". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

—o—

UGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku Wysokość 410 m/m szerokość 470 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łami za 1 m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.80 Nadesłane za 1 m m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20 —, 2 łamach zł 30 — Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05 Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15 Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów Za zastrzeżenie miejsca [illegible] 25 procent

[illegible] odpowiedzialny i wydawca: August Comber Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku